



BISKUP MAKSYMILIAN RODE

WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIA ŚWIATA PRACY

Dzieje form pracy i ich rozwój oraz dzieje pracujących są bogate. Jednak tylko bogactwo ostatniego stulecia ma cechy pozytywnych, humanistycznych wartości, przeszłość znaczy się dramatem, tak – często tragedią pracujących. Praca dawniej, nie mówiąc już o życiu

jaskiniowców, była ciężarem pot wylewającym, jednak nie ze wszystkich ludzi, a tylko z tych, którzy musieli pracować, bo byli niewolnikami, bo byli zmuszeni do sprzedawania swej pracy za dyktowane im warunki. Głodowe płace zmuszały do ciężkiej pracy kobiety, często

również dzieci. Sytuację pogarszał prymitywizm form pracy. Pracował, męczył się człowiek, robotnik i chłop, pokonując wszelkie trudy prawie wyłącznie siłą swoich rąk. Nadto ludzkość niemal stale dręczyło bezrobocie i fakt ten z kolei wpły-

C. D. NA STR 4

CHRYSTUS TRIUMFUJĄCY

W II wieku n.e. kursował wśród chrześcijan apokryf* nazwany „Ewangelią według Nikodema”. Zajmował się on wyłącznie opisem procesu śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Podał szczegóły zstąpienia umęczonego Jezusa do „piekiel” lub otchłani czyżli miejsca pobytu dusz ludzi sprawiedliwych czekających na wpuszczenie do nieba („raju wiecznego”). Owe szczegóły popularnie przedstawia polska pieśń wielkanocna pt. „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Według wspomnianego apokryfu o zachowaniu się Chrystusa w owej otchłani — piekiłach opowiadali dwaj zmartwychwstali wówczas nieboszczycy. Ich relacja była powodem wiary, że Jezus „zstał do piekiel”.

A „trzeciego dnia zmartwychwstał”.

Każdy z artykułów Składu Apostolskiego jest ważny, zdaje się jednak, że wyznaczenie wiary w zmartwychwstanie Chrystusa jest najważniejsze. Dlaczego? Dlatego, że — jak już zauważył Ap. Paweł — „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał... daremna jest i wiara wasza” (I Kor. 15, 10-12). Dlatego jest to artykuł wiary najważniejszy z wszystkich zasad doktryny o Chrystusie, że bez zmartwychwstania nauka Jego była by tylko ludzką nauką. Szlachetną i wzniosłą, ale ludzką; podczas gdy wszyscy wierzący chrześcijanie przyjmują, że jest ona Boska jako objawiona przez Pana Jezusa — Syna Bożego.

Niejednokrotnie stwierdziliśmy, że wiara chrześcijańska nie powinna być ślepa i nierozumna. Wiara w zmartwychwstanie Chrystusa też powinna posiadać i posiada solidne podstawy. Spróbujmy je w krótkości przypomnieć.

1) Najpierw Chrystus naprawdę zmartwychwstał dlatego, że naprawdę umarł. Nie wstaje z martwych, kto nie był martwy. Dowodami śmierci Chrystusa są takie fakty, jak skonanie na oczach obojętnych żołnierzy pogańskich i nienawiścią przejętych dostojników żydowskich; jak przebicie włócznią boku, z którego wypłynęła oddzielnie krew i woda; jak złożenie do grobu i oblanie wonnościami w takiej (według ówczesnych zwyczajów) ilości, że zdrowego człowieka mogłoby to zadusić; jak przekonanie „kapłanów i faryzeuszów”, którzy w rozmowie z Pi-

łatem mówili: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że zwoziciel ten jeszcze za życia powiedział: „Po trzech dniach zmartwychwstanę” (Mat. 27, 62-66); jak zachowanie się Pilata, który „powątpiewał, czy (Jezus) już umarł. I zawoławszy setnika zapytał go czy już umarł? A dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi” z Arymatei (Mar. 15, 44-45).

2) Trzeciego dnia po złożenia ciała do grobu, grób był pusty, tzn. kamień odwalony, ciała nie było, znaleziono tylko „leżące prześcieradła oraz chusty”, w które zmarłego owinięto. Wprawdzie przy grobie postawił Pilat straż, lecz ta uciekła nie przed siłą fizyczną. Odważniejsi strażnicy przyszli nie do Pilata, lecz do „przedniejszych kapłanów” którym opowiedzieli szczerze „wszystko, co się stało”. Strażnicy za ucieczkę powinni być ukarani, a tymczasem było inaczej. Oto „przedniejsi kapłani” zwołali co rychlej naradę „i po naradzie dali żołnierzom wiele pieniędzy, mówiąc: Powiadajcie, że uczniowie jego przybyli w nocy i w czasie naszego snu wykradli go. A jeśliby się o tym dowiedział namiestnik, my go przekonamy i nic się wam nie stanie” za to, żeście podczas służby „spali” (Mat. 28, 11-15). Ale jeżeli spali, jak mogli widzieć kto i kiedy zabierał ciało? Ewangelista Mateusz stwierdza, że jednak kłamstwo rabinów rozniosło się i zostało przyjęte za prawdę „wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy”. Ale kłamstwo to stwierdza równocześnie prawdę, że na trzeci dzień po śmierci Jezusa grób był pusty.

3) Ciało nie skradli uczniowie Chrystusa dlatego, że zrobiliby to jedynie w celu oszukiwania ludzi, a tego przyjąć się nie da. Cóżby im dało szarlaństwo i głoszenie, że Chrystus zmartwychwstał, podczas gdy nie zmartwychwstał? Czy zdobyliby przez to władzę, pieniądze, sławę? Każde kłamstwo ma „krótkie nogi”, a uczniowie Jezusa nie chwyciliby się kłamstwa także dlatego, że ono nie zmniejszyłoby, lecz owszem zwiększyłoby ich tchórzostwo, strach przed śmiercią czy nawet tylko karami ze strony władz rzymskich i rabinistycznych. Wiemy jednak, że Apostołowie po zmartwychwstaniu Mistrza zmienili się w innych niejako lu-

dzi Z tchórzów stali się odważnymi głosicielami przede wszystkim samego faktu zmartwychwstania. Głosili — mimo kar i zakazów — Chrystusa zmartwychwstałego ludziom sobie znanym, którzy byli świadkami śmierci Mistrza. Z tej nauki o zmartwychwstaniu nie wynieśli żadnej korzyści osobistej, doznali owszem wiele z tego powodu przesładowań. Ich dalsze życie, postępowanie i całe zachowanie się nie wskazuje na kłamców i szarlatańców, lecz na ludzi broniących prawdy.

4) Chrześcijanie (i nie tylko chrześcijanie) przyjmują historyczność listów św. Pawła Apostoła. A przecież w tych listach niemal na każdej stronie jest stwierdzona prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa. Od tej prawdy uzależnił Paweł prawdziwość i sens wiary chrześcijańskiej i dlatego na wszelkie zarzuty i wątpliwości odpowiadał: „A jednak Chrystus zmartwychwstał” (I Kor. 15, 21).

5) Przyjmuje się bez zastrzeżeń historyczność „Dziejów Apostolskich” pisanych ok. 60 r. n.e. I w nich prawda zmartwychwstania występuje często. Czytamy tu m. in. pierwszą mowę Ap. Piotra wygłoszoną w 50 zaledwie dni po zmartwychwstaniu Jezusa: „A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co on (Jezus) czynił w krainie żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabilili zawieszwszy na drzewie. Ale Bóg wskrzesił Go dnia trzeciego i dozwolił mu ukazać się nie całemu ludowi, ale upatrzonym przez Boga świadkom, to jest nam, którzyśmy z nim jedli, pili po jego zmartwychwstaniu. I rozkazał nam, abyśmy głosili ludowi i świadczyli, że on jest ustanowionym przez Boga sędzią żywych i umarłych” (Dz. Ap. 10, 39-42).

6) Wszystkie cztery ewangelie podają dokładny opis spotkań zmartwychwstałego Chrystusa z przyjaciółmi. Utkwiło nam zwłaszcza dobrze w pamięci spotkanie z „niewiernym” Tomaszem, który uwierzył dopiero po ujrzaniu na własne oczy i dotknięciu ciała Mistrza. Tak było przez dni czterdzieści.

Ostatecznie jednak musimy pamiętać, że radosny fakt zmartwychwstania Chrystusa nie jest przedmiotem nauki, lecz wiary, chociaż wiary rozumnej, uzasadnionej powyższymi racjami. Fakt ten przekonuje nas, że wiara nasza nie jest „daremna”.

Ks. dr S. WŁODARSKI

* Apokryfy to pisma, które naśladują księgi biblijne. Ich autorzy podają się za koraś osób występujących w Piśmie św., a to w celu uzyskania większej powagi i pocytyności.

UKŁAD RZECZYWISTEJ PRZYJAŹNI

W Polsce bawiła delegacja partyjno-rządowa ZSRR z sekretarzem KC KPZR L. Breżniewem i premierem A. Kosyginem na czele. Wizyta ta zbiegła się w czasie z dwudziestolecie Układu Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy, który zawarty został w dniu 21 kwietnia 1945 r.

Kraj nasz wyszedł z II wojny ciężko okaleczony. Zniszczone miasta, wsie i osiedla. Miliony Polaków zginęło w toku działań wojennych, w obozach koncentracyjnych, setki tysięcy tułało się po świecie, czekając na lepsze jutro. Całość zniszczeń materialnych w Polsce przekroczyła 40% ogólnego majątku narodowego. Sparaliżowana była łączność, nie działały elektrownie, brak było soli, cukru, mąki, tłuszczów. W tym przełomowym pod każdym względem okresie, w tym momencie dramatycznym i krytycznym, kiedy na ogromnym froncie od Bałtyku do Sudetów zostały sforsowane Odra i Nysa Łużycka, kiedy rozpoczął się marsz na Berlin, właśnie został zawarty między Polską a ZSRR Układ Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy.

Był to Układ historyczny, połączający przede wszystkim polsko-rosyjskie uprzedzenia tak silne w przeszłości a będące wyrazem różnic ustrojowych i politycznych. Układ Przyjaźni położył kres długim waśniom między Polską a Rosją, a następnie ZSRR i stał się trwałym fundamentem nowego okresu wzajemnych stosunków opartych na zasadzie rzeczywistej przyjaźni, poszanowania, suwerenności, wspólnoty ideałów społeczno-gospodarczych i wspólnoty drogi budowy nowej rzeczywistości w oparciu o pokojowe współzycie.

Wszechstronna była pomoc materialna ZSRR w pierwszych latach naszego odrodzonego bytu niepodległościowego. Widomym miernikiem tej przyjaźni to przede wszystkim świadoma nierozważalna więź łącząca Polskę i nas Polaków z ZSRR i narodami Związku Radzieckiego. Ponad 100 wielkich obiektów przemysłowych, ropa naftowa, setki pociągów żywności i bawełny — to realia tej pomocy. Pomocy szlachetnej, wielkodusznej, często kosztem ludzi radzieckich udzielanej. Tej formy pomocy i ładunku ideowego jaki ta pomoc zawierała — nie zapomina się nigdy.

Nic dziwnego, że Układ Wzajemnej Pomocy, który tak wspaniale zdał egzamin w minionym dwudziestolecie został przedłużony na dalszych dwadzieścia lat, co spotkało się z obustronnym zadowoleniem. Żaden układ międzynarodowy, zawarty po II wojnie światowej nie wykazał tyle dobrych stron, jak właśnie Układ pod którym złożyli swe podpisy przedstawiciele Polski i ZSRR w Moskwie w 1945 r., a który został odnowiony w Warszawie na początku kwietnia b. r. Wspólna droga Polski i ZSRR została trwale przedłużona dla dobra Polski i ZSRR, dla dobra obozu Pokoju, dla dobra całej ludzkości.

Układ Pomocy i Wzajemnej Przyjaźni to klasyczny przykład dobrej woli, owocującej z korzyścią dla tych, którzy układem są związani. Jest przykładem dobrosąsiedzkich stosunków i zgody Przykładem, który święcić winien całemu światu. Zwłaszcza Stanom Zjednoczonym brutalnie rozpłomieniaczym zarzewie wojny w Wietnamie, gdzie z bombowców spada na ziemię wietnamską grad bomb fosforowych i napalmowych. Zapowiedź zaostrenia działań wojennych przez USA wywołała nową falę protestów przeciw zbrojeckiej agresji amerykańskiej w Wietnamie. Rośnie fala oburzenia, która w ostatecznym rachunku powstrzyma chyba powietrznych piratów amerykańskich od zbrodniczych działań i przeniesie problem wietnamski z zaminowych pól na salę rokowań bezpośrednich, która powinna być jedynym forum do załatwienia wszelkich spornych spraw. (O.)

Chrystus Dobrym Pasterzem



(św. Piotr I, 2, 21—25)

Najmilsi: Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciebie swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy, umarliśmy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pasterza i biskupa dusz waszych.



(św. Jana 10, 11—16)

Onego czasu. Rzekł Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry, znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddają za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Pan Jezus często posługiwał się przypowieściami, aby jaśniej i bardziej wyraziście przedstawić prawdę słuchaczom. Ludzie wschodu chętnie tych przypowieści słuchali i nie dziwili się, że Boski Nauczyciel w ten sposób do nich przemawia. Podobieństwo o Dobrym Pasterzu jest skierowane specjalnie przeciwko faryzeuszom. Oni bowiem chcieli uchodzić za pasterzy ludu izraelskiego, a Chrystus Pan pragnął im wykazać, że nimi nie są. Że do zwierzchników ludu żydowskiego stosuje Pan Jezus nazwę pasterzy, to tłumaczy się z pewnością tym, że Pismo św. kierownictwo ludu wybranego przez Boga i Jego zastępców, często przedstawia w obrazie pasterza prowadzącego trzodę swoją.

Obraz pasterza i trzody odpowiada charakterowi pokoju i dobroci, który tym rządowi Bożym jest właściwy. Ten symbolizm odpowiada również gospodarczym warunkom kraju, którego bogactwo stanowiły w górzystych okolicach przeważnie pastwiska, łąki i trzody. W jesieni ciągną długie szeregi trzody z wyjeżdżonych doszczętnie, a przez słońce i wiatry wypalonych zboczy górskich, w niżej położone jary i doliny, gdzie można znaleźć więcej wody i paszy dla owieczek i kóz.

Dla bezpieczeństwa pasterze łączyli się ze sobą w luźny związek i nocie spędzali razem, by w obliczu wroga skuteczniej odeprzeć jego atak. Każdego wieczoru stada spędzano do wspólnego ogrodzenia, najczęściej murowanego. U wejścia zwanego bramą czuwał zwykle tylko jeden pasterz, a reszta spała. W razie potrzeby wszczynał alarm i wtedy reszta przychodziła z pomocą. Wczesnym rankiem pasterze wchodzili za ogrodzenie i każdy zwoływał swoje stado do siebie. Owieczki dobrze znały głos swego pana i zawsze nieomylnie szły do niego. Zebrane stado wyprowadzał pasterz za bramę i kierował je na możliwie najlepsze łąki. Szedł pierwszy, czasem gwizdał jakąś ulubioną piosenkę lub grał na fujarce, a owieczki bez żadnego oporu i przymuszania szły za nim. Laski czy też zwykłe sękatę kije absolutnie nie służyły do poganiania stada, czy bicia owieczek, lecz do jego obrony i bezpieczeństwa własnego.

Obraz pasterskiego życia posłużył Panu Jezusowi do opowiedzenia przypowieści przedstawionej w dzisiejszej Ewangelii św. Najbliższą jednak do tej przypowieści okazję nastąpiło Panu Jezusowi zarówno nieuzasadnione, jak niesprawiedliwe zachowanie się faryzeuszów wobec Jego wyznawców. Sami nie wierzyli w Jezusa jako Mesjasza i chcieli także innych, którzy opowiedzieli się za Jezusem, od Niego oderwać, a za karę wypędzić ze świątyni. W ten sposób przywłaszczali sobie najwyższą władzę pasterską i przemocą zamykali drzwi do Królestwa Bożego.

Aby wykazać im, że nie są dobrymi pasterzami, Pan Jezus najpierw charakteryzuje sylwetkę pasterza prawdziwego, a następnie fałszywego. Ten według Chrystusa jest dobrym pasterzem, kto urząd swój sprawuje zgodnie z prawem. A więc do stada swego czyli do podwładnych nie wkrada się przez mur lub otwór w nim uczyniony, ale wchodzi przez bramę. Czyli, aby zyskać sobie owieczki nie ucieka się do żadnego podstępku, ale posługuje się szczerością i prawdą. Owieczki znają swojego dobrego pasterza i chętnie idą

za jego głosem. Nie pójdą zaś za wołaniem tego, który wdarł się do owczarni, bo czują, że to nie jest ich kierownik. Boją się jego i uciekają przed nim.

Stara synagoga jest według przypowieści ogrodzeniem, w którym na noc zamknięte są stada. Owieczki przedstawiają lud wybrany. Chrystus jest bramą, przez którą każdy, kto chce być zbawiony, przejść powinien. Opiekunem bramy jest sam Ojciec Niebieski. Mówiąc o złych pasterzach ma Pan Jezus na myśli faryzeuszów, saduceuszów i herodjanów, którzy pod płaszczykiem religii chcieli pozyskać sobie lud, a walczyli także między sobą o większe wpływy i władzę.

Pan Jezus jest jedynym dobrym pasterzem, ponieważ On władzy nie wydarł nikomu, ale otrzymał ją od Boga, a sprawuje ją w czystej intencji i z prawdziwym oddaniem. Kocha swój lud miłością heroiczną i z tej przegromnej miłości złożył swe życie na drzewie krzyża. Zna swoje owieczki, troszczy się o nie, aby miały żywot i to obfity przez usprawiedliwienie i zmartwychwstanie (Jan 10,3). Chodząc po ziemi palestyńskiej Chrystus Pan daje wiele przykładów prawdziwej opieki nad swoim ludem. Troszczy się nie tylko o ich dusze, ale również dba o ciała. Karmi, lecz i wskrzesza. Musi od nich odejść, ale nie chce swoich owieczek zostawić osamotnionych i by nie czuły się sierotami ustanawia Niekrwawą Ofiarę — Mszę św. i wszystkim źle się mającym pozwala przyjmować Siebie jako pokarm na życie wieczne. Nie bójcie się — mówi Chrystus — nie zostawię was sierotami i zapewnia: „Ja jestem z wami po wszystkie dni świata”. Tak może postępować tylko pasterz dobry, który nad własne życie kocha swój lud.

W ciągu wieków istnienia Kościoła chrześcijańskiego było wielu samozwańczych pasterzy, którzy zamiast do właściwego celu, jakim jest niebce, sprowadzali lud na manowce, lub też pod płaszczykiem troski o zbawienie duszy czerpali dla siebie korzyści materialne. Iluż było także takich przywódców, którzy zamiast realizować ideę Chrystusową, dążyli raczej do panowania ziemskiego i rozszerzali swoje wpływy polityczne. Ci politycy ziemscy w sutannach nie byli ani dobrymi pasterzami dusz, ani też odpowiednimi władcami ziemskimi. Tyle razy, ilekroć przywódcy duchowni zbyt nio angażowali się w sprawy tego świata, zawsze tym wyrządzali szkodę Kościołowi jako całości, nie mówiąc o krzywdach poszczególnych osób.

Dobry pasterz w razie grożącego niebezpieczeństwa owieczkom, broni je, lub jeśli nie może obronić pozostaje z nimi i dzieli ich smutny los.

Kapitan nigdy nie opuszcza tonącego okrętu jako pierwszy, lecz ostatni, a bardzo często ginie razem ze swoją ukochaną jednostką.

W czasie wojny dobrzy kierownicy narodu nie wyjeżdżali za granicę, by ratować własne życie, ale pozostawali z narodem, bronili go i podtrzymywali na duchu.

Kardynałowie noszą szaty purpurowe. Kolor ten oznacza krew. W czasie ostatniej wojny, ten który mienił się być dobrym pasterzem i przebrany był w purpurę pozostawił naród, a sam uciekł za granicę. Przebaczone mu to, bo lud umie przebaczać i związany jest do Kościoła. Polski lud wierzący powinien jednak umieć odróżniać dobrych pasterzy.

Ks. mgr Z. MĘDREK

WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIA ŚWIATA PRACY

C. D. ZE STR. 1

wał zarówno na ciężar pracy pracujących, jak i na utrzymywanie się prymitywnych form pracy. Garstka nie pracujących, garstka właścicieli ziemi, warsztatów, manufaktur w średniowieczu, a fabryk już w czasach nowożytnych, nie kwapiła się do wprowadzania lepszych, łatwiejszych form pracy, nie widziała w tym swego interesu. Kiedy zaś wskutek skonstruowania maszyn parowych, wprowadzenia do życia gospodarczego elektryczności i innych wynalazków — maszyna zaczęła szybciej i lepiej produkować, poczęły się mnożyć zyski właścicieli, ogół robotników i chłopów cierpiał nadal, owszem maszyna zwiększała z dnia na dzień również szeregi bezrobotnych.

Wiek XIX stał się stuleciem przemysłowym. Wraz z technicznymi wynalazkami rosło niezadowolenie, ale dojrzała też świadomość robotników i chłopów. Nieprawidłowości form pracy, wadliwość ustroju, oraz olbrzymie możliwości bezwzględnej większości ludzkości: robotników i chłopów — mogących zmienić oblicze ludzkości, dostrzegł Karol Marks i ujął je teoretycznie w „Kapitale“, a praktycznie wraz z Fryderykiem Engelsem rzucił w „Manifeście Komunistycznym“ (1848) wielkie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów — łączcie się!“ Ten zew wzniecił burzę! To hasło padło na dynamit serc i umysłów milionów robotników i rozpałiło rewolucję, rewolucję przemysłową, społeczną i polityczną w całym świecie, również w Polsce.

Pod koniec XIX w. i na początku wieku XX robotnicy przeszli do walki. Świadomie dopominają się swoich praw. Stanowią coraz bardziej zorganizowaną społeczność. Brak było jej wodza, ojca, organizatora. Stał się nim Włodzimierz Iljicz Uljanow — Lenin. Jego zasługi dla świata robotników w zakresie doktrynalnym i praktyczno-organizacyjnym są niewyrażalne. Zwycięstwo zaś idei Leninowskiej nauki w Rosji nad caratem, jako symbolem ciemnienia robotników, otwarło w historii kształtowania się form pracy i dziejów pracujących nową wielką księgę. Rewolucja w Rosji pochłonęła wprawdzie niemało ofiar,

jednak przelana krew stała się posiewem dla nowych, lepszych czasów.

W Rosji, nie — już w Związku Radzieckim w bólu i trudzie zmieniają się formy pracy; wprowadzane powszechnie maszyny ułatwiają pracę robotnikom w fabrykach i hutach, a chłopom na roli. Bezrobocie z punktu zmniejsza się, a później ginie zupełnie. Związek Radziecki wygrywa narzuconą mu przez Hitlera wojnę. Dzisiaj Związek Radziecki stał się przodującą potęgą przemysłową o coraz unowocześniającej i udoskonalającej się technice.

Dawniejszą uprzywilejowaną garstkę arystokratów, fabrykantów i ziemian zastąpił wielki sojusz robotników i chłopów. Ludzie stali się równi. Wszyscy uznali, że potrzeby żołądka są w zasadzie u każdego człowieka takie same. Wszyscy uznali, że pragnienie oświaty może być u każdego człowieka wielkie, a niemożność zaspokojenia tego pragnienia — równie bolesna. Praca dla wszystkich i płaca sprawiedliwa za pracę. Nauka dla wszystkich! Taka polityka społeczna szybko zaczęła równać ludzi, a dotąd maltretowane szeregi robotników poczęły chłonać naukę i w krótkim czasie wydały swoją inteligencję, która wykazała i wykazuje nowe wartości intelektualne. W tym ruchu zmian pozytywnych, w tym kształtowaniu nowego oblicza społecznego brała udział również kobieta, która zdobyła wreszcie pełne równouprawnienie.

Ze zmianą w przemyśle i w strukturze społecznej musiała równolegle następować zmiana w życiu politycznym. Robotnicy jako większość narodu zdobywszy równe prawa wyborcze rządzą i mogą szczyścić się pięknymi rezultatami.

Oczywiście zmiany te zachodziły nie tylko w Związku Radzieckim, tam przede wszystkim, ale i w innych państwach, częściowo również w Polsce przedwojennej, a to głównie wskutek wpływu, jaki wywierał na resztę świata doskonale zorganizowany radziecki świat pracy pod wodzą Lenina, a po jego śmierci pod kierownictwem Partii Komunistycznej ZSRR.

Zwycięstwo nad faszyzmem w 1945 roku spowodowało równocześnie zwycięstwo robotników i chłopów w wielu państwach, a również w Polsce. Efekty tego zwycięstwa po dwudziestu latach łatwo zauważyć. Są one widoczne, niezaprzeczalne!

1 Maja 1965 roku robotnicy Polski Ludowej, a wraz z nimi cały naród uświadamia sobie z pewnością wielkość zmian, jakie również u nas zaszły, zmian pozytywnych w zakresie całości życia zbiorowego i indywidualnego. Niech mi wolno będzie wskazać na jeszcze jedno bardzo ważne osiągnięcie. Robotnicy świata jak nigdy dotąd zaangażowali się w walkę o utrwalenie pokoju, przeciw wojnie, a siła gatunkowa tej zbiorowej woli jest dzisiaj nie tylko olbrzymia, ale stała się jednocześnie gwarantem lepszej przyszłości dla wszystkich ludzi. Pokój bowiem jest sprzymierzeńcem szczęścia i dobrobytu, wojna zaś niszczy szczęście, demoralizuje, rodzi nieszczęścia.

Kiedy 1 Maja robotnicy uroczą się defilują w Warszawie, w Moskwie, Londynie, Rzymie, Paryżu, Hawanie i w wielu, wielu miastach całego świata, niech im równocześnie towarzyszą jak najlepsze życzenia na przyszłość.

Osiągnięcia i dążenia krajowych i międzynarodowych organizacji i partii robotniczych są w swej istocie jak najbardziej zgodne ze wskazaniami gospodarczymi i społeczno-politycznymi ducha nauki Jezusa Chrystusa, zawartej w Piśmie Świętym. Przekoń Kościół Polskokatolicki od pierwszej chwili rządów ludu w 1944 1945 r. szedł i idzie z władzami Polski Ludowej, z osiągnięć cieszył się, a kłopoty i trudności były i są przedmiotem również naszej troski.

Z okazji 1 Maja 1965 roku wszystkim pracującym, a zwłaszcza ROBOTNIKOM, bo to ich święto, święto zwycięstwa nad ustrojem wyzysku, nad arystokracją i burżuazją, nad ciemnotą i zacofaniem, na dalszą jeszcze coraz lepszą przyszłość dla całej Polski — Szczęść Boże!

BISKUP MAKSYMILIAN RODE

Teologia rzymskokatolicka, gdy wykląda zasadę nierozzerwalności małżeństwa, z reguły powołuje się na stanowisko papieża Mikołaja I z lat 858—867. Popularny w seminariach duchownych podręcznik historii ks. J. Umińskiego (t. I s. 265) zapewnia, że Mikołaj I „okazał się niezłomnym stróżem moralności chrześcijańskiej i bezwzględny obrońcą nierozzerwalności węzła małżeńskiego”. Historyk papiestwa, Fr. Sepelt (Dzieje papieży, Poznań 1936, s. 159) informuje, że papież ten „pozyskał też sobie sławę nieugiętego i nieustraszonego obrońcy chrześcijańskich obyczajów, a głównie

zażądała ukarania rywalki, Walrady, kłatwą kościelną. Mikołaj I uchwycił się tej sprawy jako doskonałej okazji upokorzenia nie tyle Lotariusza II ile samego cesarza, Ludwika II i frankońskich biskupów. Gdy papież rzucił na Walradę kłatwę, cesarz w 863 r. wyprawił się na Rzym. Przerazony papież uciekł z pałacu Lateraneńskiego na drugą stronę Tybru i ukrył się w kościele św. Piotra. Przebywał tam przez dwa dni bez jedzenia i picia. Uratowała go nagła (żołądkowa) choroba cesarza, który wycofał się do Rawenny i począł szukać z papieżem porozumienia w przekonaniu, że chorobę ze-

zmarł zostawiając jako swego następcę, syna z pierwszego małżeństwa Ethelbalda. Judyta wyszła powtórnie za mąż właśnie za tego pasierba, lecz to małżeństwo — jak najbardziej legalne — nie odpowiadało Judycie. Zostawiła męża i wróciła do ojca, lecz ten zażądał od niej albo powrotu do męża, albo wstąpienia do klasztoru. Judyta wybrała możliwość trzecią. Zakochała się w księciu Flandrii, Baudouin Eisenarm, i uciekła z nim z Francji do Niemiec. Zebrani w Soissons biskupi francuscy w 862 r. rzucili na nią kłatwę, ale prawdopodobnie tym się jej przysłużyli. Judyta oskarżyła francuski synod przed pap. Mikołajem I, podobnie jak współczesna jej Tietberga i uzyskała poparcie papieskie też tak jak Tietberga chociaż motywy postępowania obydwóch kobiet były inne.

Tietberga — jak wiemy — oskarżała synod lotaryński o danie zgody na rozwód. Judyta skarżyła synod francuski o niedanie takiej zgody. Przyjechała do Rzymu z trzecim „mężem”, została przyjęta przez Mikołaja I nader serdecznie i nakłoniła papieża do interwencji u swego ojca, Karola Łysego, oraz u francuskich biskupów. Mikołaj I szła do nich jeden list za drugim, żądając zgody na rozwód i zawarcie przez Judytę trzeciego małżeństwa. Listy owe skrętnie zebrał przed stu laty sławny patrológ rzymskokatolicki, ks. J. P. Migne w tomie 119 swego zbioru (Patres Latini, t. 119, kol. 803 n. oraz 834 n.). Wzruszające dzieje pięknej i młodej Judyty opisał też rzymskokatolicki historyk, biskup K. Hefele, w swojej „Historii soborów” (Hefele-Leclereq t. 4, cz. 1, s. 310 i 343).

Ślub Judyty odbył się w 864 r., a więc w tym samym niemal czasie, gdy pap. Mikołaj I nie chciał się zgodzić na ślub Walrady z Lotariuszem i rzucił na Walradę kłatwę.

Spytajmy, w imię czego brocił papież rozwodu Judyty, skoro w imię „świętości małżeństwa” potępiał rozwód Lotariusza II? Przynajmniej, że ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie chodziło o „świętość” czy nierozzerwalność małżeństwa, lecz zupełnie o coś innego. Mikołaj I nie był „niezłomnym i bezwzględny obrońcą nierozzerwalności węzła małżeńskiego” skoro był orędownikiem zerwania małżeństwa Judyty z Ethelbaldem. Był „bezwzględny obrońcą”, ale papieskich roszczeń do kierowania cesarzami, królami i wszystkimi biskupami na świecie. Dla osiągnięcia tego celu Mikołaj I poświęcał zasady etyki. Twarda to lekcja historii ale prawdziwa.

Ks. S. WŁODARSKI

ZAKŁADY ZEISSA W JENIE

Wszystkim znane są największe i najpoważniejsze zakłady produkujące przyrządy naukowe i sprzęt precyzyjno-optyczny na świecie. Są to Zakłady Zeissa w Jenie, w Niemieckiej Republice Demokratycznej. O nich chcemy dziś kilka słów napisać.

Przyrządy naukowe i sprzęt precyzyjno-optyczny Zakładów Zeissa w Jenie stały się w przeszłości 100 krajach symbolem wysokiej jakości wyrobów z NRD.

Trzy modele produkcji Zakładów Zeissa nagrodzono na tegorocznych Wiosennych Targach Lipskich złotym medalem Targów, między innymi astrograf 400/2000 — przyrząd do fotograficznej obserwacji nieba.

Ogromne zainteresowanie wywalały na Targach Lipskich wysta-



wione po raz pierwszy — lasery z Jeny. Są one wynikiem — jak zresztą przeważająca część wyrobów tych zakładów — zespołowej pracy socjalistycznej.

Nową charakterystyczną budową dla panoramy miasta Jeny jest 16-piętrowy wysokościowiec, przeznaczony jako instytut badawczy i biuro konstrukcyjne Zakładów Zeissa. W budynku po ostatecznym zakończeniu jego budowy — będzie mogło pracować 800 naukowców w 320 pomieszczeniach przeznaczonych na laboratoria i biura konstrukcyjne.

Z 251 podstawowych wyrobów Zakładów Zeissa — 233 nosi oznakę jakości „Q”.

Wartość produkcji towarowej Zakładów Zeissa wzrosła w porównaniu z pierwszym kwartałem ubiegłego roku o 6,4 mln marek, co pozwoliło osiągnąć przekroczenie planu finansowego o 2,4 mln marek. Globalny plan eksportowy Zakładów Zeissa wykonały w I kwartale ub. r. w 129%.

(Ch)

PAPIEŻ MIKOŁAJ I

A NIEROZERWALNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA

świętości małżeństwa wobec możliwych tego świata”.

Te zapewnienia czy informacje rzymskokatolickich uczonych przyjmuje się na ogół bezkrytycznie za prawdziwe. Okazuje się jednak, że „siła” owych uczonych polegała na celowym zakrywaniu całej prawdy a raczej wszystkich faktów związanych z działalnością pap. Mikołaja I. Cała, a nie połowiczna prawda wygląda następująco:

Cesarzem w tym czasie był prawnuk Karola Wielkiego, Ludwik II (850—875), któremu pap. Mikołaj I zawdzięczał stolec papieski, ale zarazem pragnął dać odczuć wyższość swojej władzy duchownej. Cesarz miał brata, Lotariusza II, będącego królem Lotaryngii a ożenionego z księżniczką burgundzką, Thietbergą. Małżeństwo to było bezdzietne więc Lotariusz II chciał je zerwać i ożenić się z niejaką Walradą. Tę sprawę przedstawił Lotariusz II biskupom na synodzie lotaryńskim, na który przybyli również delegaci pap. Mikołaja I. Synod łącznie z papieskimi legatami wyraził zgodę na rozwód. Ślubu Lotariuszowi i Walradzie udzielili na Boże Narodzenie 862 r. dwaj metropolici, Thietgod z Trewiru i Guenther z Kolonii.

Przeciw temu zaprotestowała porzucona Tietberga, zwłaszcza że mąż ją oskarżał o kazirodztwo z jej bratem. Oskarżyła przed papieżem synod o tchórzostwo, arcybiskupów o słowialstwo, legatów papieskich o przekupstwo i

szła Bóg jako karę za nękanie swego „Zastępcy”. Lotariusz II został zmuszony do wypędzenia Walrady i przyjęcia Tietbergi. Miał jednak z Walradą już troje dzieci, więc ostatecznie znowu usunął Tietbergę i sprowadził Walradę. Mikołaj I znowu wyklął Walradę i już groził ekskomuniką Lotariuszowi II, lecz zmarł (listopad 867 r.). Następca jego, pap. Hadrian II (867—872) wezwał Lotariusza II do Rzymu, sprawę wyjaśnił z nim osobiście i zatwierdził jego drugie małżeństwo.

Powstaje pytanie: Dlaczego drugi papież uznał rozwód zwalczany przez papieża pierwszego? Czy dlatego, że zastosował inną miarę chrześcijańskiej moralności? Raczej nie dlatego. Trudno przypuszczać, by Hadrian II posiadał inne zasady etyki niż Mikołaj I. Uznał drugie małżeństwo Lotariusza dlatego, że tutaj nie wchodziły w grę przykazania Boskie, lecz polityka. Inne poglądy polityczne miał pap. Honoriusz, a inne — pap. Mikołaj I. Cała więc sprawa rozwodowa nie miała znaczenia religijnego. Nie była to walka „o świętość związku małżeńskiego”, lecz walka polityczna ambitnego papieża z cesarzem i z Kościołem frankońskim.

Na to, że taka interpretacja (rozumienie) jest słuszna, wskazuje zachowanie się papieża Mikołaja I w sprawie rozwodowej królowej Anglii, Judyty. Oto szczegóły:

Król frankoński, Karol Ły-sy, wydał w 856 r. swą córkę, Judytę, za króla Anglii wdowca, który po dwóch latach

PASEK

POMAGA CZY SZKODZI

W WYCHOWANIU?

Niedawno w jednej ze szkół warszawskich tego samego dnia zdarzyły się, jak na szkołę, bardzo znamienne i przykre wypadki.

Najpierw trzech chłopców jednej z klas szóstych upiło się i przyszedł pod szkołę „rozrabiać”. Używali przy tym bardzo wulgarnych słów. Naubliżali też nauczycielce od wychowania fizycznego, każąc zamknąć jej „jadaczkę”. A gdy usiłowała chwycić któregoś, usłyszała: „Trzymaj ręce przy d... ty stara szantra-pol!”

Krótko po tym incydencie nauczycielka klasy piątej zaalarmowała wychowawczynię klasy siódmej, że trzech chłopców z jej klasy tarmosi na boisku jakąś dziewczynę, która niesamowicie krzyczy. Wychowawczyni wyszła na boisko i przekonała się o prawdziwości meldunku. Podeszła do chłopców i spytała:

— Co wy robicie z tą dziewczyną? Puśćcie ją!

— Proszę pani — odpowiedział któryś, — my chcemy zabrać ją na chatę!

— Na co? — zdziwiła się nauczycielka.

— Na chatę!

— A co to jest „chata”?

— Proszę pani, no chata to jest chata — zaczął wyjaśniać któryś. — My w naszej chacie mamy wszystkie przygotowane i chcemy wypróbować... i chcemy ją zabrać!...

Nauczycielka zrozumiała sens ich zamierzeń. Rozpędziła chłopców tarmoszących koleżankę z klasy szóstej i powiadomiła o tym kierownika.

Kierownik był oburzony zajęciami, które miały miejsce tego dnia w szkole. Na następny dzień zwołał nadzwyczajne zebranie rodzicielskie. Rodzice, szczególnie matki, dowiedziawszy się o wszystkim dla „postrachu” i dla „zapamiętania” na przyszłość zaczęły uderzać w twarz swoje dzieci.

Do wychowawczyni podeszedł również ojciec Jurka B. i spytał o sprawowanie syna. Nauczycielka nie zastanawiając się odrzekła:

— Proszę pana, Jurek jest również nieznośny. Na lekcji roz-

mawia, rzuca papierkami, nie słucha uwag...

Ojciec Jurka zmarszczył brwi, srogo spojrzął na syna i odrzekł:

— Już on mnie zapamięta. Tak mu złoję skórę, że!...

— Proszę pana — próbowała perswadować wychowawczyni — przecież nie o to chodzi...

— Jestem ojcem i wiem o co chodzi! — odrzekł i opuścił klasę.

Następnego dnia Jurek nie przeskadzał nikomu. Po prostu nie przyszedł do szkoły. Przyszedł dopiero po trzech dniach, ale z siniakiem pod okiem, błądy, wystraszony, nieufnie patrzący na nauczycielkę.

Wychowawczyni podeszła do Jurka i spytała:



— Jureczku, co ci jest?

— Nic! — odrzekł krótko i odwrócił twarz od nauczycielki, której zrobiło się bardzo nieprzyjemnie i przykro zarazem. Zrozumiała. To przez nią Jurek dostał lanie, chociaż czyniąc uwagę, nie myślała, że ojciec Jurka w ten sposób zareaguje.

W pokoju nauczycielskim wywiązała się ostra dyskusja na temat bicia. Nauczyciele niemal wszystkich klas stwierdzili, że większość rodziców często bije dzieci i uważa to za jedyny skuteczny środek wychowawczy. Po dyskusji kierownik zaproponował, aby w klasach od piątej do siódmej włącznie przeprowadzić ankietę anonimową na temat rodzaju wymierzania kar przez rodziców w domu.

Spśród ankietowanych zaledwie 1 procent odpowiedziało, że nikt ich w domu nie bije. A stosowane rodzaje kary, to zabronienie pójścia do kina, do kolegi czy koleżanki, na mecz, nieku-

pienie jakiegoś przedmiotu obiecane, nierozmawianie w domu lub zapędzanie do jakiejś roboty, zawstydzanie wobec gości, moralizowanie itp. Inni natomiast stwierdzili, że otrzymują „lanie”. A bije ich bądź matka, bądź ojciec lub jedno i drugie.

Spśród bitych 20% odpowiedziało, że bije ich najczęściej ojciec, gdy jest w niehumorze, podпиты itp.

Przed każdym biciem wszyscy powiedzieli, że są przezywani wulgarnymi słowami, a kilku chłopców odpowiedziało, że są poniżani w nieludzki sposób, bo muszą sami przynieść pasek, przybrać odpowiednią pozę, ułatwiającą bicie, a częstokroć muszą się obnażać do tej przykrej „ceremonii”.

wychowania, niż jest pasek. Ojciec, matka utrzymuje znów, że dlatego dziecko jest bite, bo jest trudne. W ten sposób powstaje więc jakieś błędne koło nieporozumień, bo rodzice przez swój tradycyjny system przemocy fizycznej ograniczają, albo wręcz przekreślają skuteczność metod wychowawczych, stosowanych w szkole.

Bijący rodzice na swoje usprawiedliwienie mają dziesiątki powodów, tłumaczących ich. I tak jedni mówią, że biją, bo „pasek uczy rozumu”, inni, że „lepsze jest bite, niż zdechłe” lub, że biją, bo „wychodzą z nerw” itp.

Podczas polemiki na ten temat, co zresztą nie jest trudne, bardzo łatwo można udowodnić, że cielesne kary nie są skutecznym środkiem wychowawczym. Ale jakoś bardzo trudno można rodziców nakłonić, by zaniechali stosowania kar cielesnych. Przecież kary cielesne, niestety, nie uczą dziecka rozumu, nie odczają od złych nawyków, ale wręcz przeciwnie łamią charakter dziecka, redukują wrażliwość na bodźce moralne, wychowują w przekonaniu, że robić można, tylko nie można dać się złapać. A więc kary cielesne uczą zakłamania wobec życia, wobec prawa. I zamiast dzieci stawać się lepsze przez stosowanie kar cielesnych stają się gorsze, trudniejsze. A kto winien? — Odpowiedź nie jest trudna.

Nie można naturalnie kwestionować dobrych intencji rodziców, gdy biją dzieci, bo jak mówią: „rodzice dziecku krzywdy nie zrobią”, ale to nie zmienia faktu, że bicie wyrządza dziecku bardzo wielką krzywdę moralną. Kara cielesna, niewątpliwie, na krótki okres czasu często skutkuje, ale w dalszej przyszłości, zwłaszcza przy częstym jej stosowaniu, skutki są wprost opłakane. Z biciem ma się rzecz podobnie jak z nalogiem — im dalej tym częściej i jeśli w porę nie nadejdzie opamiętanie grozi katastrofa.

Prawda, że po pasek jest łatwiej sięgnąć, niż stosować inne środki wychowawcze, które nie zawsze od razu są widoczne, ale za to wymagają dużej cierpliwości, a nawet umiejętności pedagogicznych. Niemniej jednak nie usprawiedliwia to w niczym dość powszechnie panującą opinię, że pasek pomaga w wychowywaniu, wręcz przeciwnie, nie tylko nie pomaga, ale szkodzi. Ze tak jest, wystarczy dokładnie przyjrzeć się dziecku (własnemu lub cudzemu), które często otrzymuje „lanie”, a przekonamy się, że owo dziecko w ogóle nie jest lepsze, nie stało się lepsze, chociaż tylekroć razy było bite. A zgodnie z przekonaniem rodziców, zgodnie z panującą opinią winno być lepsze, winno może nawet stać się „aniołem chodzącym”. Tak zaś, niestety nie jest.

Zatem sprawę, która jest nader ważna, dajemy pod rozwagę wszystkim rodzicom, opiekunom i wychowawcom dzieci.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



MIKOŁAJ KOPERNIK - VIR CLARISSIMUS

Są rocznice, do których należy się przygotować z wielkim namaszczeniem. W dniu 19 lutego 1973 r. minie pięćset lat od narodzin Mikołaja Kopernika, największego uczonego ówczesnego okresu, którego odkrycia stały się impulsem do badań i osiągnięć do wyżyn na jakie wspięła się współczesna myśl techniczna.

Póltysięczną rocznicę urodzin Wielkiego Astronoma przygotowuje więc już dzisiaj Polska Akademia Nauk z niezwykłym pietyzmem i z zamiarem uczczenia Jego dorobku naukowego i narodowej postawy — w skali nie tylko polskiej, ale w skali wszechświatowej.

Mikołaj Kopernik. Jego imię jest znane każdemu Polakowi, każdemu człowiekowi, który otarł się o szkołę powszechną. Jest to imię naszego wielkiego rodaka, który wszedł do Panteonu największych z największych.

Dorobek naukowy Mikołaja Kopernika jest dobrem powszechnym ludzkości. Ten kanonik Kapituły Warmińskiej, który we Fromborku zorganizował sobie astronomiczne obserwatorium, urodził się na ziemi polskiej (w Toruniu) i na naszej ziemi opracował swoje największe dzieło: „*De revolutionibus orbium coelestium*”. Dzieło to kładło kres poglądom Ptolomeusza i stało się początkiem nowej nauki, która w historii astronomii nazywana jest **Epoką Kopernika**, od której począł się zwycięski pochód Jego systemu heliocentrycznego. Treść tego odkrycia najładarniej przedstawia dwuwiersz, obrazujący wielkość Jego myśli:

...wstrzymał słońce, wzruszył ziemię,
wydało Go polskie plemię...

Pierwszy wiersz oddaje treść Jego odkrycia, drugi stanowi odpowiedź na germańskie zakusy, usiłujące z Kopernika uczynić — Niemca.

Akta metrykalne Kopernika nie istnieją. Zagięły. Kościół, w którym był chrzczony spłonął a wraz z nim spaliły się księgi parafialne. Dane biograficzne czerpiemy ze źródeł późniejszych. Kopernik pod koniec swego życia podyktował swój życiorys przybytemu na Warmię z Wittenbergi **Joachimowi Retykowi**. Ale rękopis ten również zaginął. Pierwszy ślad odnoszący się do daty urodzin Kopernika, znajdujemy w dziele Kacpra Peucera, głośny ówczesny astronom, w swym dziele pt. „*Elementa doctrinae de circulus coelestibus*” — napisał:

...**Mikołaj Kopernik [Toruńczyk], kanonik warmiński, urodził się dnia 19 lutego 1473 roku**...

Między dociekliwymi badaczami żywota Kopernika przez wiele lat trwał spór na temat daty Jego urodzenia. Spór ten został przerwany odkryciem znanego szperacza archiwalnego **prof. Antoniego Birkenmajera**,

który odkrył w monachijskiej bibliotece zbiór horoskopów astrologicznych, pochodzących z XV i XVI wieku. W zbiorze tym znajduje się również i horoskop Kopernika, w którym czytamy:

...„D. Nicolaus Copernicus 1473 r. Februario 19.4.h. 48 m”. (Mikołaj Kopernik urodził się 19 lutego 1473 r. o godz. 4 min. 48).

Dokument ten stanowi kopię horoskopu, ułożonego przez nieznanego astrologa wittenberskiego, przypuszczalnie w latach 1540—1545. Profesor Birkenmajer nie wykluczył nawet, że autorem tego horoskopu był sławny astronom **Jan Schoner** (1477—1547), a więc współczesny Kopernikowi, który mógł opierać się na danych dostarczonych przez Retyka, który w 1541 roku powrócił z Warmii do Niemiec.



Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nieśmiertelne dzieła Mikołaja Kopernika nie znalazły żadnego zrozumienia w Rzymie. Do niedawna znajdowały się one na indeksie. „*Index librorum prohibitorum*” — niemal przez czterysta lat notował dzieła Kopernika jako... grzeszne, których czytać nie należy. Ta wiekowa głupota Kurii Rzymskiej została pewnego dnia przekreślona, decyzją jakiegoś watykańskiego dostojnika, który świadom bezsensu tego rodzaju decyzji, potajemnie skreślił z indeksu dzieła naszego Wielkiego Uczonego. Stało się to wtedy, kiedy odkrycia kopernikowskie stały się fundamentem, na którym opiera się współczesna nauka i współczesna myśl techniczna.



Mikołaj Kopernik nie miał życia łatwego. Kiedy w 1505 roku, a więc przed bez mała 450 laty zwrócił się do Kapituły Warmińskiej z prośbą o zezwolenie na kontynuowanie studiów naukowych we Włoszech, gdzie był już przedtem w latach 1496—98. Kopernik miał już za sobą studia na Uniwersytecie Krakowskim, który z dumą wymienia Go w długiej liście elewów Wszechnicy Jagiellońskiej.

Kapituła ostatecznie udzieliła zezwolenia. Kopernik „rzemiennym dyszlem” udał się do Padwy, gdzie w murach tamtejszej uczelni spotkał się znow za swymi ukochanymi kolegami i nauczycielami, wśród których byli tej miary późniejsi uczeni jak: Luca Gaurico de Giffoni, Benededito Tiriaca, Nico Leonico Tomeo. A kiedy powrócił do Polski wziął ze sobą dyplom „wszech nauk doktora” miał też w mantelzaku dyplomy pramacierzy padewskiej, jako kultor Eskulapa i Wszechnicy w Ferrarze, dyplom magistra praw kanonicznych. Jak widzimy Mikołaj Kopernik nie

marnował czasu we Włoszech. Pogłębił tam podczas studiów znajomość greki i łaciny i zapoznał się z wenecką nauką o pieniądzu. Nie zaniedbał również i matematyki, która stała się fundamentem Jego prac naukowych. Tutaj też, na ziemi włoskiej, zaczęły się rozwijać w Koperniku zainteresowania astronomią, do czego w niemałym stopniu przyczynili się włoscy uczeni tej miary światowej jak: Domenico Maria da Terraca i rodak Kopernika — Marcin z Olkusza oraz słynny Jan di Monte Regio. Owocem tej właśnie współpracy były, na ogół mało znane rozprawy Kopernika na tematy gospodarcze o teorii pieniądza oraz wspomniane wiekopomne dzieło „*De revolutionibus orbium coelestium*”.



Z tego to okresu warto przypomnieć może drobny, ale niezwykle istotny szczegół z życia Kopernika, świadczący o jego niepodzielnej łączności z Polską. Epizod ten, stosunkowo mało znany, dotyczy admonicji udzielonej młodemu uczonemu przez papieża Juliusza II, którego pontyfikat trwał od 1503 do 1513 r. **Kopernik naraził się ówczesnemu papieżowi, ponieważ bronił praw i przywilejów Korony Polskiej przed zakusami zakonu krzyżackiego.**

Po obiorze Albrechta, siostrzeńca króla Zygmunta I, a syna Zofii Jagiellonki i Fryderyka Brandenburskiego, Wielkim Mistrzem zakonu krzyżackiego, w 1510 roku doszło do bardzo poważnych starć, przybierających coraz szersze rozmiary. W tym czasie niektórzy członkowie Kapituły Warmińskiej, podjudzani przez komturów krzyżackich, wyłamywali się przy każdej nadarzającej okazji spod obowiązków ustalonych w umowach zawartych uprzednio.

Na mocy umowy z 1479 roku — król polski miał zastrzeżone prawo nominacji biskupów warmińskich. Tymczasem po śmierci biskupa Łukasza Weczelroda, wuja i opiekuna Mikołaja Kopernika, Kapituła wybrała biskupem, z pominięciem uprawnień królewskich — Fabiana Luzjańskiego.

Przeciw tej decyzji wystąpił śmiało i odważnie kanonik Mikołaj Kopernik, uważając, iż dopuszczono się obrazy majestatu królewskiego, domagał się zadośćuczynienia. Współ z kanonikiem i przyjacielem Aleksandrem Skultetim'em i Rudolfem Gize skłonił on biskupa Fabiana do udania się na Sejm w Piotrkowie, gdzie naprawiony został błąd Kapituły Warmińskiej, mający w ówczesnych czasach charakter bezkrwawego rokосу księży przeciw władzy królewskiej. Biskup Fabian złożył uroczystą przysięgę na wierność Koronie i ponowił układ, na mocy którego Kapituła Warmińska miała każdorazowo przedkładać królowi czterech kandydatów do infuły biskupiej.

Ale w Kapitulie Warmińskiej była — jakby to dzisiaj można powiedzieć — V kolumna na krzyżacka. Wielki Mistrz Zakonu zajął się gorliwie protestem kilku kanoników, pochodzenia niemieckiego i chcąc przysporzyć kłopotów Polsce przeniósł sprawę na teren Rzymu. Papież Juliusz II wziął w obronę zbuntowanych kanoników warmińskich i udzielił surowej nagany Mikołajowi Kopernikowi i jego przyjaciołom.

Kopernik niewiele przejmował się papieską naganą. Kanonik Kopernik miał pełną świadomość, że wystąpił w słusznej sprawie, że spełniał swój obywatelski obowiązek. Po śmierci Juliusza II, jego następca czuł się zmuszony do zatwierdzenia umowy zawartej na Sejmie Piotrkowskim. Nagana udzielona Kopernikowi została cofnięta.

Po tym sukcesie Mikołaj Kopernik i jego przyjaciele, otrzymawszy pełną satysfakcję stali się czołowymi działaczami w Kapitulie Warmińskiej, w której reprezentowali interes Rzeczypospolitej.

Ten epizod stanowi wymowną odpowiedź na późniejsze zakusy tych, którzy starali się zubożyć Polskę, odmawiając polskości największemu pośród astronomów Europy, dla której Polska i Polacy tyle ofiar ponieśli na przestrzeni dziejów.

ADAM KŁOS



ZMIANY W SZKOLNICTWIE

Najbliższy rok szkolny będzie ostatnim rokiem poprzedzającym najważniejszy etap reformy szkolnictwa podstawowego — przejście od 7-letniego na 8-letni okres nauczania.

Proces ten trwać będzie przez dwa kolejne lata szkolne; 1966/67 i 1967/68. W roku 1968/67 nie będzie rekrutacji uczniów do liceów ogólnokształcących, a jedynie do pierwszych klas techników i zasadniczych szkół zawodowych. Uczniowie po ukończeniu klas siódmych zostaną odpowiednio podzieleni między pierwsze klasy szkół zawodowych i klasy ósme szkół podstawowych.

W 1968 r. i w latach następnych wszyscy absolwenci klas ósmych szkół podstawowych będą mogli ubiegać się o przyjęcie do liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych.

EKUMENICZNI WYSŁANNICY KONSTANTYNOPOLA

Przedstawiciele patriarchy ekumenicznego Atenagoras i Św. Synodu w Konstantynopolu: metropolita Meliton z Heliopolis i metropolita Chryzostom z Myrry, po złożeniu wizyty u papieża, udali się do Londynu, do prymasa anglikańskiego, arcybiskupa Ramsey'a i arcybiskupa starokatolickiego w Utrechcie ks. Rinkla.

Zadaniem przedstawicieli Konstantynopola było poinformowanie przełożonych trzech Kościołów o decyzjach podjętych przez ogólnoprawosławną konferencję na wyspie Rodos, która odbyła się w jesieni 1964 r.

Konferencja zostawiła każdemu Kościołowi prawosławnemu swobodę nawiązywania dialogu i kontaktów z Kościołem katolickim, anglikańskim i starokatolickim.

ZIEMIE ZACHODNIE

W 1945 roku w całym majestacie sprawiedliwości powrócili do Polski piastowskie Ziemie Zachodnie. Po 19 latach gospodarki na tych ziemiach przemysł polski dzisiaj produkuje o 600% więcej niż kiedykolwiek produkowali tam Niemcy. Stało się tak dlatego, że naród polski zupełnie inaczej potraktował zagospodarowanie Ziemi Zachodnich niż wielowiekowi okupanci. Tam gdzie kiedyś przemyślowcom niemieckim „nie opłacało się” wydobywać bogactw mineralnych, dziś na tych terenach powstają nowe kopalnie, nowe fabryki, kwitnie przemysł, rozwija się rolnictwo. A to wszystko dzięki Polsce Ludowej.



W zielonogórskiej fabryce wełny

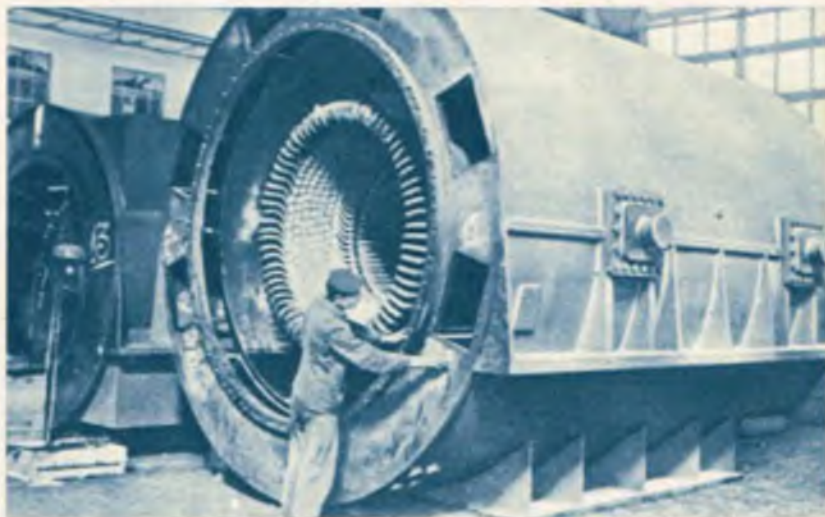
BUDOWA PIERWSZEGO POLSKIEGO WODOLOTU. W stoczni Gdańsk-Pniewo buduje się pierwszy polski wodolot. Kadłub jego jest już gotów, obecnie montuje się siłownię i wyposażenie wnętrza oraz instaluje fotele lotnicze dla 76 pasażerów. Wodolot jeszcze w tym sezonie letnim polecą na trasie Szczecin — Swinoujście.

TELEFON WIZUALNY

W Stanach Zjednoczonych trzy miasta: Waszyngton, Nowy Jork, Chicago zostały połączone eksperymentalną siecią telefoniczno-wizualną. Rozmówcy mogą tu nie tylko słyszeć się, ale i widzieć wzajemnie.

Telefon wizualny składa się z trzech urządzeń składowych: lampy obrazowej z ekranem i kamerą, członu sterującego i układu zasilającego. Ten ostatni to biurko. Człon sterujący stoi na biurku, a wyposażony jest w mikrotelefon i głośnik. Telefonujący naciska najpierw guzik telefoniczny, następnie guzik wizyjny, po czym guziki z numerami żadanego rozmówcy.

Jeżeli wzywający nie chce, by go widział rozmówca, naciska inny guzik, który eliminuje transmisję wizji i wtedy urządzenie pracuje jako zwykły telefon.



MAJ

N	2	II Niedz. po Wielkanocy, Zygmunta
P	3	NMP, Królowej Polski
W	4	Moniki
S	5	Jana
C	6	Benedykta
P	7	Floriana
S	8	Stanisława



W zakładach M-5 we Wrocławiu produkuje się m. in. turbogeneratory o chłodzeniu wodnym.

W Bolesławieckim Zagłębiu Rud Miedzi osiągnięto przeciętną wydajność 2570 kg rudy na jednego górnika. Jest to wskaźnik zakładany w planach na rok 1965

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.